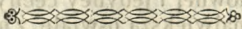


RZUT OKA NA FILOZOFIA

FERDYNANDA TRENTOWSKIEGO,

Zawarta w Jego Urywkach Politycznych umieszczonych w piśmie:

TERAZNIEYSZOSĆ I PRZYSZŁOŚĆ.



ARTYKÓŁ PIERWSZY.



Dobrze to już znamo i niezaprzeczone prawdą że Filozofia, Poezja i Literatura każdego Narodu, są prostym wpływem kondycji politycznej w jakiej go postawiły, Historia i zbieg okoliczności. — Jak w zwierciadle odbijają się tam, świetność i upadek Narodu, jego cnoty i przywary a nakoniec jego chwilowe potrzeby. — Najpierwszą dziś potrzebą Narodu Polskiego jest zrzucenie politycznej wiedzy siebie samego, i zaraz Literatura Polska we wszystkich odłamach swoich gałęzi, wiernie tę potrzebę odbiła. — Wprowadzona w życie Narodu z reformą *Trzeciego Maja*, przygotowana potem, nawet już wśród obcego ucisku mądrze rzuconymi podstawami moralnej i narodowej edukacji; dążność ta Polski, rozwinęła się w swojej pełni od Listopadowego powstania — a łamiąc krępujące ją zawady, zamieniła Poezję i całą Literaturę Polską, w jeden jakoby warsztat polityczny.

Przez czterdzieści już lat ścierają się na tym warsztacie różnorodne opinie. — Narodowość wydobytą z głębi Iona Polskiego, walczy tam z ideami cudzoziemskimi, które zbieg okoliczności narzucił Polsce — już to przemocą i podstępem najezdźnika, już to w utłudnej i stokroć szkodliwszej postaci kosmo-politycznych teorii. — Ile też jest odciemi myśli, tyle się namnożyło różnych systematów: a jak polityczne siły Polski osłabieniem potęgi Stanu, rozsypaniem się swego środka ciężkości, póty będą rozbite i rozpierzchnione, póki Władza Narodowa nie zwiąże je na nowo w przyszłym powstaniu; — tak i Literatura Polska, tak długo pozbawiona ogniska — przedstawiać dziś jeszcze musi chaos niezupełnie wyrobionych pojęć.

Z tym wszystkim Naród wiele już postąpił, — wiele się już wykształcił, a nadewszystko dowiódł potężnej siły żywotnej; której żadna siła i żadna sztuka nieprzyjaciół nie były w stanie przytłumić. Pisano i drukowano, często niedorzecznie, zazwyczaj nieożdobnie i niepoprawnie, a jednak pisano i drukowano bezprzestannie. — Nigdy liczba piszących nie była tak znaczna, nigdy myśl narodowa nie okazała się tak płodną, nigdy nie zagłębiała się tak ściśle do gruntu rzeczy i nie była wystosowana tak dotykalnie, i do tak znacznej części Narodu. — Ten wysiłek ducha narodowego, lubo niedostateczny sam przez się do wywołania czynu, a często z natury swojej sprzeczny temu celowi; wzięty jednak odrębnie, i uważany jako pojaw żywotnej duszy Narodu; jest już niezawodną przepowiednią nicodległego zapewne wskrzeszenia Polski.

Ale jeśli literatura Polska, taka jaką się okazała od lat czterdziestu w kraju i wśród Emigracji; nie została bez pewnych owoców dla politycznej wiedzy narodowej; — to z drugiej strony, jako literatura nie może poszczycić się wielkim blaskiem, nie może pokazać jeszcze imion któreby ją na równi postawiły obok literackiej doskonałości, do której doszły już inne cywilizowane Narody. — Massa wiadomości polityczno-filozoficznych rozdrobniła się w Polsce — przeszła przez wiele rąk — dostała się w odrobinkach wielkiej liczbie indywiduali — obróciła się dla Narodu w pokarm; ale niewidzimy jej dziś u nas skoncentrowanej w rękę kilku górnych potężnych inteligencji, któreby jak niewzruszone gwiazdy, błyszczały na polskim firmamencie przypominając nam złoty wiek Zygmunów. Jest to skutek naszej politycznej słabości, która znajduje wierne odbicie i w literaturze: bez Ojczyzny bowiem — bez udziałnej i potężnej istnienia narodu, niema sławy i świetności, niema dla żadnego Narodu spełnienia na jakiej bądź drodze, szlachetnych celów.

Pomiędzy gronem podrzędnych pisarzy i kilku nawet wybitniejszych pośród literackiego tłumu geniuszów, jak dąb wśród

Mandaty pocztowe wystawiane mają na imię M. Adolphe.

W Anglii: opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Jg. JACKOWSKI, 10. Duke street, St-James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 75, ćwierćroczna 4 sz. —

W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Księgarnia V. J. Pilliet rue de la Montagne (bergstraat) 29) Bruxelles.

niedorosłych krzewiu przerastający je całą głową, wznosi się dziś bez wątpienia Ferdynand Bronisław Trentowski. — Filozof, nie w tym śmiesznym znaczeniu, które zwykliśmy przywiązywać do cklivych i oderwanych od świata uroień metafizycznych marzycieli; ale filozof i polityk znamienity, szukający prawdy z pochodnią logiczną i wysoką inteligencją, wskazujący Boga i moralność za najpewniejszą podstawę; i równie daleki od mechanicznego materializmu, jak od ścigania gdięci tam zawieszonych po chmurach fantasmagorii spirytualizmu. — Takim jest Pan Trentowski, a do niepospolitej wiedzy badacza łączy on i tę zaletę, że nikt może od czasów Skargi i Mochnackiego, nie miał odzwiać swoich myśli w tak ognisty i dziwnie pojęty język: język nowy i filozoficzny, a jednak przystępny dla każdego umysłu i ucha — zdałoby się że to stary jakiś a bogaty i przeszły strój dawnych Polaków, przez dwie cie lat niestracił świeżości i przybrany tylko dziś w nowożytną barwę.

Chętnie oddajemy ten hołd winny zasłudze i talentowi, pomimo że Pan Trentowski w swoich *Urywkach Politycznych* niezbyt okazał się względny dla usiłowań Monarchistów Polskich. Pan Trentowski albowiem prawdziwy filozof, a zatem człowiek rzetelnego postępu, samo z siebie idzie że oddawna już prześcignął doktryny osmnastego wieku, oddawna zostawił po za sobą w tyle co już zużyte, a co dla naszych filozofów w pieluszkach, dla naszych socjalno-humanitarnych Reformatorów, zdaje się być dopiero nowym, przez nich zrobionym wynalazkiem; — alfa i omega całej ich Filozofii i Polityki. — Wiek osmnasty kazal burzyć, a więc dzisiejsi nasi Republikanie dalej burzyć, zapominając że wiek w którym żyjemy, każe pracować nie nad tem jak burzyć, ale jak budować. — Pan Trentowski więc jako Filozof XIX wieku jest przedewszystkiem Organizatorem, a jako taki, przedewszystkiem brzydzi się demagogicznym duchem Anarchii. — Głównym celem Pana Trentowskiego jest budować, a jakkolwiek więk-szy lub mniejszy przedział zachodzić może między nim a nami, co do użycia materiałów mających służyć do budowy; — zawsze i niezaprzeczenie jednoczy nas wspólność głównego celu. — Organizować Polskę, a tępie wsteczne pojęcia dezorganizujących Ją Republikanów, taka jest wspólna nasza z Panem Trentowskim dążność. — Z zapałem więc Monarchiści Polscy witaają sprzymierzeńca Filozofa, którego niezrównane w szermierstwie pióro, pałace jak ognisty miecz Archaniola, strąca do ciemności nieczne głowy burzącej Polskę Anarchii.

Oświeleliśmy się nawet iść dalej i pomimo mezbijt kawalerskiego ku nam odklona pana Trentowskiego — upatrujemy w jego pismach, wyraźną dążność Monarchiczną i konserwatorską, która: gdyby nie zadziwiająco obok tak potężnej inteligencji błędy, jakich nawet i ten niepospolity filozof niepotrafił się uchronić w ogólnym znaczeniu pojęć i literatury Polskiej; musiałaby go ostatecznie przyprowadzić do pracowania razem z nami na jednej dziś tylko praktycznej drodze, na drodze organizacji Polski za pomocą Narodowej Dynastji.

Tymczasem oto jest systemat pana Trentowskiego o wyjarz-mieniu Ojczyzny; — który traktując tak potężnym piórem wszystkie najżywoźniejsze dziś zadania dla Polski, zasługuje na sumienną i ścisłą krytykę. — Niezrażając się całą trudnością walki z tak olbrzymim antagonistą będziemy usiłowali dopełnić jej wedle naszej możności; gdzie tylko uznamy w sercu mieć za sobą światło historii, i dobro insurekcyjnej Polski.

Trzy główne myśli zdają się spostrzegać w Systemacie Pana Trentowskiego. 1° Wskazanie środków oporu przeciw Najazdomi. 2° Wytknięcie zewnętrznej dziś Polityki Polskiej względem Sławiauszczyzny. 3° Uwagi o Religji w stosunku z Insurekcją — z zewnętrzną Polityką i narodową Jój missją. Z boleścią wyznać musimy, że pierwsza z tych głównych myśli, pomimo konserwatorskiego i organizującego ducha, który się wszędzie prze-bija w traktowaniu szczegółów — pomimo całego patriotyzmu, filozofii i moralności, które służą światłemu Autorowi, za pochodnię rozjaśniającą przed oczami czytelników potrzeby i powinności *Rządu Moralnego* Narodowego Polskiego; to jest powinności ludzi największej w Narodzie *Realności*, *Idealności* i *Rzeczywistości*; pomimo wszystkich tych nicocenionych w

sw oim rodzaju zalet; myśl ta główna wskazująca środki oporu przeciw najazdowi, nie jest wedle naszego mniemania rozwinięta w sposób zadawalniający.

Autor zapatrując się w prawdzie z filozoficznego stanowiska na adistotę Narodu, przychodzi do głębokiego przekonania że upadek moralny musiał poprzedzić upadek narodu fizyczny; i że równie naprawa moralna musi koniecznie poprzedzić Jego odrodzenie się woła więc: « Jeżeli tedy chcesz odzyskać niepodległość Ojczyzny; nierospaczaj nigdy, pracuj nad sobą wzmacniaj się z wewnątrz i miej wytrwałość. — Delej rozbierając fizyczną i moralną budowę Narodu, odróżnia w niej obok ciała i duszy jeszcze Jaźń która wedle filozofii Pa. Trentowskiego jest to » siła moralna czyli Boska, to jest tego woła, niezłomne przedsięwzięcie, śmiały czyn, gotowość do ofiar i poświęceń, gorąca miłość prawdy, cnoty, świętości i wolności, sumienie; słowem charakter » dodaje on « Jaźń to Bóstwo nieśmiertelne z Niebios, jest panią w nas samowładną: ciało i dusza są tylko czasowemi jej wyczyńcami, jej służebnikami. — Naród upadł politycznie. — Co to znaczy? Upadł na ciełe lecz nie zawsze na duszy i Jaźni. » Zaleca więc wystrzegać się sidiel nieprzyjaciela » który zabiwszy naród na ciełe, starać się będzie zabić go także na duszy i jaźni; a zachęcając do moralnego doskonalenia się woła do Narodu, « Polacy chciejmy tylko rzeczywiście, lecz chciejmy wszyscy razem i jednozgodnie, a Ojczyzna będzie wolna! Niech każdy znas wyrobi się na Boga Człowieka, na Boga Polaka i kończy na krzyżu za świętą sprawę, gdy okaże się tego potrzeba, a Ojczyzna będzie wolna! »

Tak wymownie pokrzepiwszy w sobie i czytelnikach wiarę w możność odrodzenia się Polski, Pan Trentowski naturalną i logiczną konsekwencją, zwrócony jest następnie do szukania ludzkich sposobów jakimi te główne podstawy Narodowości, zachować od zagłady wśród najazdu nieprzyjaciół. — Naród w niezbednej swojej formie społecznej, dzieli się na Rząd i Lud — ale od chwili politycznego upadku, « Zaszła wielka w istocie jego odmiana, Rząd jego przeszedł w ręce jego wrogów; on zaś cały Naród stał się tylko ludem; a co gorsza ludem niewolnikiem, to jest fluszcza po Moskiewsku rządzoną. — Rząd cudzoziemski od wieków nienawistny nazywa się teraz o zgrozo Narodowym, a biedny Naród jest na własnej ziemi Cudzoziemcem. — Kierują nim nie stosownie do wskazanych i gorących jego życzeń, lecz ku celom wbrew bytowi jego przeciwnym, ku zamiarom rozbojników, ku zamordowaniu jego duszy i Jaźni. » — Jako jedyne lekarstwo P. Trentowski daje w konkluzji że « jeżeli Naród nieutracił głowy w tak okropnej doli; jeżeli niechce być jedynie ludem, a nadto jak go wróg zowie skłonny do rokосу motłochem, który władać sam sobą nigdy nie zdoła; lecz Narodem, to jest czem był dawniej i czem usiłuje być znowu; niech więc przedewszystkiem dba o Rząd własny! » Dotąd jest bardzo dobitnie, Pan Trentowski odsłonił wiele pięknych prawd — wiele dał ostrzeżeń patriotycznych odzianych w pełny jedności język Filozofowski, a niepodając swego serca zwątpieniu wyszukując środków ratunku Ojczyzny, przyszedł wiedzony szeregiem logicznych prawd do rezultatu, że ujarzmiony Naród przedewszystkiem *dbać winien o swój Rząd o swoją Władzę Narodową!* Dotąd jesteśmy w najściślejszym przymierzu z P. Trentowskim, bo o cóż innego od lat tylu woła do Narodu *Trzeci Maj*, jeżeli nie o to aby Naród dbał i popierał *swój moralny Rząd*, by tyranstwem obcego przeciw położył Narodową Dynastją, która wyrażając się językiem Pana Trentowskiego, służyć by mogła mu nie tylko za prawdziwy *treścian* Jego moralnego Rządu, ale nadto za ognisko, za siłę skupienia.

Tu już zachodzi ta różnica między nami a panem Trentowskim, że my uważamy w Polsce ogromne i gotowe nagromadzone już materiały, którym braknie tylko skupienia około jednego stałego punktu, około Władzy Narodowej, ażeby zrobić z nich potężną siłę i uderzyć nią na nieprzyjaciela. P. Trentowski zaś zwątpiwszy, do czego się sam przyznaje, aby Polska mogła zwyciężyć o własnych swoich siłach fizycznych — całą przyszłość jej, niewiemy jak jeszcze odległą w Jego rachubie, buduje na moralnym udoskonaleniu swojej jaźni i duszy. — Pięknie to i filozoficznie; ale cóż wtenczas zrobić z myślą *Insurrekcyi*, do której jednak cały naród Polski przyłgął tak serdecznie i wbrew systematowi pana Trentowskiego? — Rezonuje on w prawdzie jako filozof, któremu wolno podciągać pod rachubę wieki; wglądając w przyszłość Narodów; dla nas zaś prostych polityków i dla Polski jeżdżącej pod obcym jarzmem, lata już zdają się nam zbyt długie. « Niemogąc dziś zetrzeć się z wrogiem siłą fizyczną uderzmy nań siłą moralną » powiada P. Trentowski i zachęca nas do śpiewania hymnów o wolności, ażeby wzniecić jej ducha we wszystkich ludach Sławiańskich. Nic nie mamy przeciw hymnom o wolności choćby te nawet wychodziły z ust niewolników — najpiękniejszym jednak wedle nas hymnem dla Sławiańszczyzny, hymnem który do dziś dnia gra w jej piersi, był

grom dział Listopadowego powstania; a stokroć piękniejszym byłby jeszcze jeden z całej piersi polskiej okrzyk na całej ziemi polskiej — do broni — do wojny podjazdowej. — Taki to hymn napyrdzey zrozumiałaby i Europa i Sławiańszczyzna cała — a nadewszystko napyrdzey by mu zawtórowała jednobrzmiącym głosem cała Polska Ziemia! — Tymczasem Pan Trentowski troskliwy o moralne siły Narodu, które nieuwaga jeszcze za zupełnie wyrobione, doradza Narodowi dbałość o *Własny Rząd*, nie *Rząd polityczny* bo takiego powiada On, niemogąc mieć Naród podbity, ale własny *Rząd moralny*. — Rząd ten dla Narodu wedle Niego stanowią: Ludzie największej *realności*, *idealności* i *rzeczywistości* wśród Narodu; to jest tłumacząc ten język filozoficzny — Ludzie najświetniejszych historycznych imion i majątków, najzdolniejsi Narodowi Poeci i Pisarze — i Ludzie z największą cnotą i poświęceniem. — Wszyscy zbiorowo, a każdy z nich w swoim obrębie, winien szczegółowemi ofiarami i trudami, przyczyniać się do zachowania w czystości Jaźni i duszy Narodu — i języka tej głównej i jedynej cechy narodowej. — Winni rozprzestrzeniać jak największą oświatę, z historii krajowej uczynić Naród o błędach przeszłości — poświęceniem zachęcać do wytrwania — i postawić Naród na tem szczeblu doskonałości, żeby Polska, Poezją, Literaturą i Filozofią, która obejmuje w sobie treść wszelkiej doskonałości; wygórowała po nad swoich ciemniejszych — a w ten czas wedle Pana Trentowskiego zwyciężony stanie się zwycięzca.

Nic w prawdzie nie mamy przeciw tej moralnej i intelektualnej doskonałości — pragnęlibyśmy widzieć Polskę na tej stopie wyższości, chociaż wątpimy żeby Polska bez poprzedniego wyjarzmienia się orzechem, potrafiła niestety dość bezpiecznie do tego kresu. — Prestrogi dane przez Pana Trentowskiego ludzom stanowiącym wedle niego w Polsce, moralny jej Rząd i wskazanie Im Ich obowiązków — skreślone jest ręką Mistrzowską, i winno by być zapisane ognistemi literami w sercu każdego Polaka, a znacznie by się posunęła naprzód chwila nowego powstania. — Dobrze zrozumiany i patriotycznie wykonany choćby w setnej części ten Rząd Pana Trentowskiego — budząc i krzepiając moralne siły Narodu, niewyrachowane przyniosłby korzyści — nie sam nie pojedynczo atoli; ale obok jednijszej od siebie myśli Politycznej — środkującej w Narodowym *Rządzie Politycznym i Moralnym zarazem*, wszystkie żywotne siły — wyłężając je do najwyższego stopnia potęgi i zamieniając w czyn Powstania.

Główny tu błąd Pana Trentowskiego że to co podrzędne, co pomocnicze, umieścił w pierwszym planie przed tem co żywotne: bo nieprzypuszczamy ażeby tak głęboki filozof należał do tej bezwładnej, martwej, biernej rzeszy patriotycznej; zalecającej Polsce usnąć spokojnie w objęciach nauki i pięknie wypolerowanej Polszczyzny. — Wspaniała to rzecz Filozofja ale czystej narodowej filozofji niemożę mieć kto nie ma Ojczyzny wolnej; — a i sam Pan Trentowski przyzna zapewne, że wieków, że dużo czasu potrzeba, aby wyprowadzić z narodu i wypielegnować wśród jego łona Filozofja. — Czasu więc potrzebowałby on za swego sprzymierzeńca. — Ale czas jest już niestety sprzymierzeńcem naszych wrogów i pomaga im do niszczenia naszej Ojczyzny, do materialnego tępienia naszej ziemi i narodowości; — do demoralizowania przesiedlania i wyniszczania w Polsce ludzi *najświetniejszej u nas realności*; bez których zdaniem samego P. Trentowskiego niezdolaliby się w niej ostać ludzie *najświetniejszej Idealności i Rzeczywistości*; bez których, to jest ludzi *Realności*, wedle własnych Jego słów » wnet skonalały Ojczyzna na zawsze. » Powiada więc P. Trentowski — do światła podbity uarodzie, do Historji, do Literatury. — » Światło jest krynicą odrodzenia się moralnego — kto się odrodzi moralnie odrodzi się i fizycznie. Otwarte dlań będzie podług słów pisma *Krolestwo Boże na niebie i na ziemi.* »

« Do Filozofji podbity Narodzie! Gdy filozofija zagórniez nad ciemieciami; zagórniez nad nimi duchem i jaźnią, tą podwójną wszechmocą, która podnosi bezwładne ciało i wskrzesza umarłych » . . . « Nie *bagnetem* ale właściwie światłem zaprzęga człowiek do Rydwana Lwy i Tygrzysy. Równymże sposobem złamiesz moc białych niedzwiedzi i czarnych Orłów które karmia się dziś Ojczyzny ciałem. « Wołamy i my z panem Trentowskim do światła podbity Narodzie, do Historji, do Literatury, do Filozofji a nadto do polityki której P. Trentowski nie umieścił w rządzie sił moralnych, chociaż ona stanowi dziś najważniejszy może dla ciebie promień światła. — Ale przedewszystkiem podbity narodzie do Powstania! bo bez powstania niebędziesz miał Ojczyzny, a bez Ojczyzny nie ujrysz wśród siebie ani czys.ego światła, ani czysto narodowej Historji, literatury i Filozofji. Nie czekaj więc narodzie podbity zacznij « Filozofowie Polscy połamij bagnety Moskiewskie Austryackie i Pruskie » ale do broni, do powstania — do skupienia wszystkich sił twoich, około *Moralnej a razem Politycznej Władzy Narodowej!*

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Korrespondencje.

38, Great Pulteney Street. Golden Square, London,
dnia 5^o Września 1843 roku.

KOMITET OGÓLU EMIGRACJI POLSKIEJ W LONDYNIE.

**DO
EMIGRACJI POLSKIEJ.**

Rodacy!

Kiedy rozrzućni po obcej ziemi żyjemy tylko nadzieją że przyjdzie kiedyś pożądana chwila wystąpienia do walki i oswobodzenia Ojczyzny naszej z przemocy wrogów, czujemy zarazem pociechę w przykrém tułactwie, jeżeli widzimy w Cudzoziemcach w pośród których żyjemy zyczliwość dla Sprawy Polskiej i współczucie dla nieszczęść Ojczyzny naszej. — Pomiedzy wszystkimi Cudzoziemcami przyjaciółmi sprawy naszej, pierwsze niezaprzeczenie trzyma miejsce Lord Dudley Coutts Stuart, Vice Prezes Towarzystwa Literackiego Przyjaciół Polski w Anglii. — Zaczyn ten Maż od lat kilkunastu nieustannie pracuje dla dobra Polski i jej osieroconych dzieci. Niezmordowany w swych usiłowaniach, niezrażony przeciwnościami jakie częstokroć napotykać mu się zdarza, poświęca swój czas, swe zdolności, spokojny i swobodny byt i znaczną część swych funduszów dla tej sprawy, którą całym sercem pokochał i której stał się wiernym i gorliwym obrońcą. — Okazana sympatja dla Polski w przejeździe naszym przez Niemcy i Francją i owe niejako tryumfalne przyjęcie Emigrantów, były bez wątpienia hołdem oddanym świętej Sprawie naszej, a balsamem pociechy dla zakrwawionych serc wygnańców. — Ale wszystkie te manifestacje były tylko wybuchem chwilowego entuzjazu który później czas przytłumił, lubo go znów czas rozplomić może. — Wszystkie Stowarzyszenia, Komiteta, na korzyść Polaków w ówczas powtarzane, oddawna istnieć przestały. — Jedno tylko Towarzystwo Przyjaciół Polski w Londynie jeszcze podczas walki naszej z wrogiem w r. 1831 zawiązane dotąd istnieje, co rok w liczbę członków wzrasta, a będąc złożone z osób wszelkich Partji Politycznych, wpływ i znaczenie w Kraju mających, rozszerza i umacnia w Narodzie Angielskim sympatja i interes dla sprawy Polskiej. — Istnienie zaś dotychczasowe tego Towarzystwa, jego postęp i cały kierunek należy się gorliwości Lorda Dudley Stuart. — Zakres odezwy niniejszej niepozwala Komitetowi rozszerzać się nad wymienieniem usług które Lord Dudley Stuart oddał i ciągle oddawać nieprzestaje Sprawie i nieszczęśliwym braciom naszym; ale nawet zbytelnym by to było: bo kiedy imię Lorda Dudley Stuart jako naszego Przyjaciela znane jest nietylko w Polsce ale w Niemczech, Francji, Ameryce i prawie wszędzie gdzie tylko Sprawa Polski jest znana, tąd więcej jego dla nas poświęcenie się nie musi być obcym w całej Emigracji która jest bliższym przedmiotem jego szlachetnych uczuć. — Kiedy w r. 1833, pięćuset braci naszych, zmłodzieńcym zapalem biegnąc do boju, zostali zawiedzeni w nadziejach swych, i ujrżeli się w przykrém położeniu na ziemi Szwajcarskiej, znalazło się wielu z przyjaciół naszych, a nawet ze współwygnańców, którzy naganiłi nierostropność tego kroku, Lord Dudley Stuart, wierny zawsze przyjętemu przez siebie godłu » *Causas non fata sequor* » na pierwszą wiadomość o losie Polaków w Szwajcarii, robi publiczny meeting w Londynie, przedstawia z energją gotowość Polaków w każdym razie do walenia za niepodległość swego Kraju, wymarsz wychodźców z Francji i ich zawiedzione nadzieje, otwiera dla nich składkę, a rezultat z takowej około 11u tysięcy fr. przesyła na wsparcia Emigracji Szwajcarskiej. — Później, kiedy po wyprawie Sabudzkiej stu kilkudziesiąt braci przymuszonych opuścić Szwajcarię zwiększyło Emigracją Angielską i kiedy ta doszedłszy już do liczby blisko 600, i wyczerpawszy wszelkie fundusze z prywatnych składek pochodzące, znalazła się nad przepaścią największej nędzy Lord Dudley Stuart wstrzymuje ją od upadku: za jego wpływem i usilnym staraniem się Subsidijsa Emigrantom Polskim zostały przez Parlament akordowane. — Ale akordowane przez Parlament subsidijsa niezaspokoily jeszcze wszystkich potrzeb cierpiących braci. — Chorzy, podeszli w wieku, obarczeni familją byli szczególnym przedmiotem opieki Lorda Stuart, którym częstokroć z własnej kieszeni wsparcie udzielał, a nawet bez ich wiedzy z kąd takowe otrzymali. — Dalej, bracia wyparci z Austrii, Krakowa, Xa Poznańskiego, jak równie uchodzący przed tyranją Cara a przybyli do Anglii po zamknięciu listy Rzadowej, znajdowali utrzymanie za staraniem Lorda Stuart — i dziś jeszcze około 56 niebędących na takowej liście, wsparcie ciągłe lub czasowe pobiera. Nie na samém wszakże niesieniu tylko pomocy materialnej cierpiącym naszym braciom ograniczają się usiłowania Szanownego Lorda: z równym pośpiechem i gorliwością staje on zawsze przed opinią Publiczną w obronie sprawy naszej i honoru narodowego, kiedy tylko nieprzyjaciele nasi umieszczą cokolwiek w pismach publicznych na niekorzyść dla imienia Polskiego. — Jest on sil-

ną tarczą która odpiera pociski nieprzyjaciół naszych, z tąd uważany jest powszechnie przez samychże krajowców jako najgorliwszy i najwierniejszy Przyjaciół i obrońca sprawy Polskiej. — Kiedy Cudzoziemcy oceniają i uwielbiają to poświęcenie się Lorda Dudley Stuart, — kiedy korporacja miasta Londynu zaszczyca go publicznie honorami za jego szlachetne uczucia dla sprawy Polskiej, mająż tylko sami Polacy być obojętnymi na tyle dowodów jego dla nich zyczliwości? — Nie, szanowni ziomkowie, to niebyłoby zgodne z wzniosłym charakterem Polskim. Komitet znając w tym względzie szlachetne uczucia swych Ziomków, a będąc najbliższym świadkiem tego rzadkiego poświęcenia się dla Polaków którego lord Dudley Stuart codziennie daje dowody, widzi się w obowiązku i ma sobie za przyjemność zrobić przodkowanie, wezwać was do okazania temu szanownemu Meżowi naszego szacunku i wdzięczności przez ofiarowanie mu upominku któryby był oznaką naszych dla niego uczuć, a tąd samém miłą dla niego i jego potomków pamiątką. — Darem tym może być zegarek zrobiony w warstwie polskim ze stosownemi ozdobami, lub inny podobny artykuł według wysokości zebranej na to składki. — Bracia! jesteśmy ubodzy, zatem dar nasz jakkolwiek ubogi, będzie miał wielką cenę. — Tu w Anglii gdzie manifestacje szacunku i wdzięczności za oddane usługi publiczne lub prywatne, zwykle się okazują przez ofiarowanie daru będącego rezultatem publicznej składki, dar ten nieocenia się według jego wewnętrznej wartości, ale według liczby i uczuć datkujących. — Denar miedziany niesiony dla Okonela przez mieszkańca nędznej lepianki Irlandzkiej więcej ma ceny w oczach publiczności i więcej przynosi zaszczytu temu wielkiemu patryocie, niż garść złota bogacza. Dlatego otwierając składkę na powyżej wymieniony przedmiot, niewzywamy was o wysokię datki, ale o przyłożenie się ogólne choć w najmniejszej ilości do tej manifestacji.

Składki przyjmowane będą przez redakcyę Dzienników Emigracyjnych i ostatecznie zamknięte zostaną na dniu 31 Grudnia r. b. — Późem, Komitet zebrawszy złożone fundusze zajmie się natychmiast zakupieniem stosownego upominku i doręczeniem go lordowi Dudley Stuart, o czem wszystkim datkującym przez pisma publiczne szczegółowy zda rapport. — (*Autentyk podpisali*): Leon Jabłoński, Prezes, Maurycy, hrabia Grabowski, Wincenty-Franciszek Kaczyński, Krystyn-Lach Szymma, Pułkownik, Jan Terlecki, Sekretarz. (Członkowie).

LISTA I^{sz}A Z ANGJI. — Złożyli na ręce Komitetu.

	ER.	C.		FR.
Leon, Jabłoński	5	»	<i>Z przeniesienia.</i>	137
Ian, Bartkowski	5	»	Iózef, Tøedwen	5
Maur., Hr. Grabowski	5	»	Saturnin, Kleczyński	3
W.-F., Kuczyński	5	»	Berthold, Wierciński	25
Ian, Iazdowski	5	»	Karol, Baranowski	5
Ian, Terlecki	5	»	Adolf, Głogowski	3
Loretan, Dydyński	6	25	Iózef, Michalski	5
Krystyn-Lach, Szymma	25	»	Ian-Iózef, Macdonald	3
Karol, Szulczewski	25	»	Walerjan, Hr. Krasieński	5
Ian, Stopiński ojciec	10	»	Benjowski, major	25
Ian, Stopiński syn	5	»	Filip, Ianowski	1
Ignacy, Iackowski	5	»	Makary, Łukowski	5
P., Falkenhagen Zaleski	5	»	Antoni, Palian	» 50
Iózef, Taszycki	25	»	Iózef, Iasnowski	» 10
Stanisław, Rutkowski	1	»	Franciszek, Welki	3 60
<i>Do przeniesienia</i>	<i>137</i>	<i>25</i>	<i>Total</i>	<i>226 45</i>

Wyrażnie Dwieście Dwadzieścia Sześć franków Czterdzieści Pięć centymów, świadczę, — *Ian Terlecki*, Sekretarz.

Z KSIĘGI URYWKÓW.

— Nieprzeplacone czasy! Rób co chcesz: meneruj Szajce lotrów lub głupców; paszkwiluj, szlueruj. Pij, próżnuj, bluźń, pyszałkuj, kop zdradzieckie doly. Szezuj najlepsze Ojczyzny swojej przyjacioly. Cichą wodą podmywaj dobręj sławy brzegi, Najbesczebniej powiększaj szatańskie szeregij, Najburzliwsze wywołuj nierządu żywioły; Dojeżdżaj końca Polsce: nic ci się niestanie, Jeśli w ustach mieć będziesz Lud i Przekonanie. Krzyż tylko Postanictwo, więc znajmie Wszchnoładztwa, Umizgaj się do Ludu — wolnyś świętokradztwa! Możesz śmiało potrącać cnotą i mądrością; Możesz mierzyć się — z Bogiem. —

— Czy tak? — Tak! — Z wdzięcznością Słuchałem twęj powieści. — Głupi, głupi byłem! Mój Boże! tyle czasu na głupstwie strawiłem. Za mądrością, za cnotą wciąż ku niemu biegłem; A talizman był przy mnie — och! och! niepostrzegłem. Niebaczny! tak niesłusznie przeklinałem losy.

Szarańczę mar żywiłem ; i nie same włosy
 Na pastwę im oddałem. Zylem s taką pracą,
 Tyle, takich, serdecznych walk odbyłem — na co?
 O, czemużem niewiedział o tym talizmanie
 Rozumu i świętości! Ach, czemuż, na mleku
 Macierzyńskim niewyszał tej śmietanki wieku,
 Tych dwóch słów czarodziejskich: *Lud i Przekonanie*.
 Słusznem, słusznie ukaran: słusznie mię bałwanem
 Lada głupiec nazywa; i złośnik złośnikiem
 Słusznie zwie mię. — O złośni! wiej, wiej huraganem:
 W puszczy sumienia twego jestem podróżnikiem
 Zuchwałym, godnym kary. Naszlij beduina
 Lub gmiarza jakiego: moja wielka wina
 Niepowinna ujęć kary. Głupiec, zbrodniarz taki
 Winien uczuć moc twoję: daj mi się we znaki!
 Mam serce! puszczał na nie swe zajadle pyski.
 Mam mózg cały! rozbij go! puszczał nań swe kręski.
 W myślach moich, w uczuciach, patrzaj — Czartoryski!
ADAM pierwszy, Król Polski, Ruski i Litewski —
 I dalej Witold pierwszy — i jeden za drugim,
 Król za Królem, w mym duchu świecą rzędem długim.
 To mam w duchu — i to moie mocnym w duchu czyni.
 Niech mnie za to towarzyszył stolikowy wini —
 Anarchista, Donkiszot lub jaki Gag Magog
 Polityczny bezczęści; rznie, wieśza demagog!
 Ia, ze szlachecką dumą, z dumą narodową,
 Szlę w Cary Helicejskie trwogę odwetową. —
 Straszna zbrodnia! Car za nią wyrwał by mi duszę;
 A i w tobie to sprawa Madajskie katusze —
 A więc na wtór Carowi, gdy taka natura,
 Puszczał cugle! od kieszek wysadz się na hurra,
 I tocz jady z języka jak J. B. O. s pióra!
 Straszna zbrodnia! chcę Polski w jej zupełnym kształcie,
 Po przyrodzie, po czasie, po duchu, po Bogu;
 Po zgodzie, po słusznosci; nie po onym gwałcie,
 Co s pogwałconych zmysłów, na uczuć rozłogu,
 Wylądł się i ogarnął w Emigranckie druki:
 Straszyc szlachtę — Moskiewskie platać Polsce sztuki.
 O zbrodnio! w demokracie romansie niewierzę.
 Chęć zamków eterycznych stawiać już niebierze.
 Tużem się nasawaolił na wygonie zasad.
 Już mię dosyć natroskał nowy świata nasad.
 Dosytum się po mlecznych drogach nawędrował:
 Za duchami, marami piór wieszczych napsawał.
 Zhasał mój hipogryf na podróżach górnych.
 Przeigrałem myśl młodą na tych tam lazurnych,
 Nieobejranych, w Niebie rospartych bloniach.
 Niedbam już jakie liście i czy mam na skroniach:
 Nie Penejskich już liści szukam w natchnień kręgu,
 Latawca swego daje oto do zaprzęgu:
 Aby wóz spólnęj sprawy był pociągnion spólnie;
 Aby jeszcze z Narodem swym odetchnąć wolnie.
 Straszna zbrodnia! chcę władzy, władzy Narodowej;
 Uznawam ją, i nad nią niewysadam głowy.
 Dla jedności działania hold jedności zdania
 I ołiarę ze swego niosę przekonania.
 Niewrzeszczę jak szalony: Lud! wszechwładztwo ludu!
 Do trudnych wyjść z nierządu nieprzydawam trudu.
 Rozum o Króla w Polsce, rozum na gwałt woła;
 Za rozumem więc idę. — A jeżeli zdoła
 Nierozum *Czyn* wywołać, wykrzyknę: szczęście Boże!
 Chwyć broń, zamknę gębę i serce otworzę.
 Prezydenta czy Króla mieć będziemy swą głową —
 Uczęzę z serca całego władzę Narodową.
 Nie przeciw nię lecę za nią piersi mych nadstawię;
 Bo służyć myślę tylko pospolitej sprawie.
 S Prezydentem czy Królem, śród Moskiewskich trupów,
 Żyć Polsko! rad wykrzyknę u Chrobrego słupów.
 Z Prezydentem czy Królem huknę sława Bogu!
 Byłem tylko sprobował ręki swęj na wrogu;
 Byle tylko rozblęsta cnej wolności zorza,
 I Polska zaśpiewała od morza do morza,
 Nie: *Jeszcze nie zginęła!* ale: *Jużem wolna!*
 I wielkiem drzewem Państwa stać i kwitnąć zdoła!
 Lecz bodajem widzenie miał głupie i krzywe!
 Bodajem był zaliczon w proroki fałszywe!
 I bodajby rak wstydu śród Polski mię stoczył!
 Jako mi ku widzeniu czas się rozprzeczoczył —
 Jako dozwolił widzieć — widzę, że z dyktatur
 J Prezydentur naszych, z łaski naszych natur,
 Niewystrzeli nadzieja, choćby listkiem tylko. —
 Wrogów — że klucz tęp chcemy? to skuteczniej szpilką.
 Z siebie samych narobić chcemy Prezydentów,
 Dyktatorów, Chrystusów? — by publiczną sprawę
 Na sto różnych łbów wsadzić, i mieć próżną wrzawę?
 Zle mi się z tego widzi! — Z sejmikarskich metów
 Niewyjdziem czysti, zdrowi. Z ludowych belkotów
 Przeprowadzim swe ciała do śmiertelnych potów.
 Co nam śni się na jawie, co zmysły rozchwiewa,
 Co bawi, wrzawi, głuszy, nadzieje rozwiewa;
 Wierzajcie! to nie wonie w Moskwę morem trwogi;
 Ani Polsce rzetelnej nieda zapomogi.
 Kreskujem lat czternaście; cóż pomogły kreski?
 Wylazłże wieprz z ogrojca? z Polski tłum Moskiewski?
 I cóżesmy zyskali za nasze Sejmiki?
 Słyszycie? Tam — trupami zwą nas młodzieńczyki.
 Młodzieńczyki, co jeszcze niedowiedli życia
 Już nas mają za cieście (*) roskładu i gnicia.

Mająż prawdę? — I jakaż na to jest odpowiedź?
 Poruszmy serca, głowy! zbierzmy się na spowiedź!
 Niezaczepiajmy jużei tych tam panów różnych:
 Tych tam grobów chodzących, pobielaných, próżnych —
 Ustąpili już s placu — służą doskonale
 Nicości obojętnej. Spraw publicznych fale
 Wypchnęły ich z wnętrzości Tulackiego morza
 Na martwe, niedostępne mielizny odnoza —
Requiescant in pace! póki dies ira
Dies illa nieprzyjdzie, wyręczyć — Satyrę.
 Zapozwijmy się sami i osądźmy sami:
 Co czynim? czego chcemy? w rozprawie z wrogami.
 Jeden chce Prezydenta, drugi Dyktatora;
 Ten nowego Chrystusa, ów niechce nikogo;
 Ten chce Króla; ów prawi: na Króla niepora.
 Jedni tą, drudzy ową — różną idziem drogą.
 Wróg jedną tylko idzie — i włazi w nasze domy
 W nasze łoża, świątynie, szkatuły i spichrze.
 My? — szukamy Ojczyzny jakby gdzie na wicherze —
 Lub jak chmury rozpierzchle słów ciskamy gromy
 I kruszym własne bronie — samych siebie bijem!
 Młodzieńczyki! niekrzyczcie! żyjem jeszcze, żyjem!
 Anarchjio cześć tobie! kłamie kto dowodzi,
 Ze się s ciebie nieszczęście i śmierć Państwa rodzi.
 Kłamie kto tak dowodzi — niewart, niewart względu!
 Nieprawda! Polskę zgoda wypchnęła s Państw rządu.
 To zgoda lat piętnaście w tulactwie nas trzyma,
 To dzielo nie Anarchji. Niema racji, niema,
 Kto przeciwko Anarchji głos zabiera. Grzeszy,
 Kto wywołać chce jedność z Emigranckiej rzeszy.
 I tu ja powinienem w piersi się uderzyć.
 I uderzam się w piersi — i przestaje wierzyć
 W rozum, cnotę i w dobre Monarchistów chęci.
 Chęć powstania! — ku temu przedwzyskiem napięci,
 By środki mieć skuteczne, chcę Anarchję zgładzić.
 Łotry! zdradcy! do Polski myślą zaprowadzić;
 Chęć zbić Moskwę, zgnieść Prussy i Austrię dobić;
 I s Polski państwo wielkie i uczciwe zrobić.
 Złoczyńcy! i ja z nimi! —
 Te są moje grzechy.
 Złości! karaj; a masz czem; a masz groźby, wysmiechy;
 Masz Pszonkę, Nową polską, Orlą, Demokratę,
 Wywody, manifesta — i inne bogate
 W łupy, na prawdzie, cnotcie, zasłudze zdobyte;
 Masz, Menado ty nasza, pisma rozmaite.
 Potraszaj tyrsy twemi, wyj, miotaj się wściekle!
 Niech też demagogiczne i ja znam Przedpiekle!

T. A. Olizarowski.

Już podobno niema ani jednego pomiędzy nami, którzyby myślił nietylko
 prawil przeciw wyrządzeniu sprawiedliwości Ludowi naszymu. Przedmiot
 przedyskutowany, wyczerpany; gotowy do wykonania, o wykonanie wola-
 jący. — Ludowi nasi przedsiębiercy niech niemyslą iż w nich się dopiero ta myśl
 poczęła i w słowo odziała. Myślał i rozprawiał o tēm Naród, myślała i rospra-
 wiała o tēm Szlachta. Mamy ślady w Konstytucji Trzeciego Maja i w ówcz-
 snych pismach.

Lud w naszych ustach — jakkolwiek dla nas, rzuconych na morze teorii,
 znaczy wiele — dla Ludu, dla Polski cóż znaczy? — Jeżeli w ustach naszych to
 słowo *Lud* znaczy *śmierć Szlachcie*, to jakaż przysługą temu Ludowi i Pol-
 sce? — Zastanówmy się tylko. Jeżeli w ustach naszych to słowo *Lud* znaczy:
 precz z Władzą Narodową w kształcie Monarchji dziedzicznej! precz z Czarto-
 ryskim! to skutek pożądany znacznej myśli naszej, niedopuszczony do prakty-
 cznych środków, gubi się w odmęcie teorii; pociąga nas za sobą w wir passji;
 naraża umysły nasze na niepotrzebne próby; zbezużytecznia nas dla Władzy,
 a zatem dla sprawy Narodowej; pieczętuje wielkie przeznaczenie nasze: zo-
 stawia Krajowi prawo nazwać nas trupami. To słowo *Lud* w ustach naszych —
 choćbyśmy wszyscy na całe gardło krzyczeli — niewydrze jeszcze Krajowi
 prawa ogłoszenia nas za trupy. — Narażamy więc Kraj na lekceważenie nas,
 na niewiarę w nas, na pogrzebanie nas żywcem. — Co s tem słowem zrobić?
 Niech w duchu rośnie! jest gwarancja iż nieprzepadnie. A z ducha, w sposób
 właściwy, w porze stosownej, w czyn przeniesione — uwieńczy nasze dobre
 chęci i prace, a cierpienia nagrodzi. — Dajmy tedy pokój temu słowu! nie-
 nadużywajmy go! a wszechwładztwu Ludowemu zostawmy miejsce na innym
 jakim, na jakim rajskim planecie; albo przynajmniej pozwólmy przyszłości
 mieć swoje koleje. Niechcimy przeszkodzić co niejest do przeszkodzenia. Nie-
 szydzimy z Ludu i jego natury! Lud nasz w Królu swoim najlepszy będzie
 miał trybuna. Przyjdźmy tylko do tego, abyśmy mieli Króla swego i Kró-
 lestwo swoje; a już i Król nasz i Szlachta nasza wiedzą co mają uczynić, aby
 Państwo przyjęło się, rosło, kwitło i dawało owoce. Słowo zatem *Lud* w
 ustach naszych, będąc tylko postrachem Szlachty — między młot a kowadło
 tym sposobem wprowadzonej — jest politycznym grzechem.

Przekonanie! wyraz piękny, ale nadużyty, zużyty już prawie, skompromi-
 towany — zamieniony w pretext — jest dziś jako ten owoc martwego morza,
 przywzodzony od Poetów; patrz na jego piękność, ale go niekosztuj jeżeli nie-
 chcesz mieć w gębie popiołu. — Szczególniejszy dar mamy wyrazi a nawet
 rzeczy tak kompromitować, że do nich potrzeba przywiązywać niemal prze-
 ciwne znaczenie, ażeby trafić na istotne. Owóż do tych to nieszczęśliwych ofiar
 naszych należą i te słowa: *przekonanie, posłannictwo*, etc. Lecznym się!
 Małoż to się nabroiło w imie tak zwanych przekonani politycznych? Szczęśli-
 sumienniejsi już się uderzyli w piersi. Nieszczęszych więc i niesumienných ni-
 niejszem ostrzegamy, upominamy. Prędzej później będą poznani, roskryci i
 powołani przed sąd Narodowy.

Łacnośmy obraźliwi, sobkostwa pełni, osobistościom dajemy się aż brzydko
 powodować. Osobistości więc bardzo często pokrywamy tem: *takie nasze
 przekonanie!* Jest to nowe słowo honoru! albo *jak Boga kocham!* — Kie-
 dy najczęściej zlego dopuszczano się, najczęściej w ustach było dobro publiczne;
 Coś często bracia, używamy tego: *takie moje przekonanie!* — Lecznym się,
 leczmy! lepiej późo niż nigdy. (Dopisek Autora.)

Wydawca odpowiedzialny: JANNUSZ WORONICZ.

W Drukarni MAISTRASSE et Cie, place Cambrai, n° 2.

* Czesc, Pastwa, lup.